

Teatralna podróż

Ewa Wójciak z córką Julią



Ewa Wójciak  Julia, na co dzień studentka pedagogiki w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, to przede wszystkim moja córka, ale też symbolicznie dziecko Teatru Ōsmego Dnia.

Julia Wójciak  Mama jest aktorką i współtwórczynią Teatru Ōsmego Dnia, a od kilku lat jego dyrektorem. Gra w spektaklach, które również wymyśla i wystawia, wraz z teatrem, na całym świecie.

Rozmawiała
Sylvia Lechna

• Pani Ewo, proszę scharakteryzować córkę?

Mama: - Julka jest śliczna i zgrabna, jakby ją ktoś wyrzeźbił z kości słoniowej. Ale też i zbyt delikatna, krucha i nieśmiała, nie dość pewna siebie. Nie rozumiem czasem tego. Za to jest dobra, ciepła i znacznie bardziej tolerancyjna dla ludzi, niż ja.

• Jaka jest mama?

Córka: - To mądra i piękna kobieta. Zawsze mogę na nią liczyć.

• Czy Teatr Ōsmego Dnia był dla pani drugim domem?

Mama: - Tak. Rzeczywiście bywały chwile, gdy zmuszono nas do emigracji i Teatr Ōsmego Dnia był wtedy jedynym domem. Mieszkaliśmy wszyscy pod jednym dachem, podróżowaliśmy razem, wspólnie organizowaliśmy życie teatralne i prywatne. Moje dzieci, wówczas jeszcze małe, zwiedziły w ten sposób całą Europę. Były z nami wszędzie, dzieliły nasze życie i otrzymały, jak uważam, wspaniałą szkołę edukacji społecznej. Bo choć kochane i otaczane troskliwą opieką przez moich przyjaciół z teatru, to jednak doświadczały pewnej solidarności i sprawiedliwości grupy.

• Wiele dziewczynek mogłoby pani pozazdrościć dzieciństwa, które upłynęło na teatralnych deskach i zagranicznych podróżach

Córka: - Rzeczywiście, Teatr Ōsmego Dnia oznaczał dla mnie życie w podróży, odwiedzanie niezwykłych miejsc, spotykanie fascynujących ludzi mówiących wieloma językami. Wiele razy doświadczałam też wzruszeń, kiedy „ten mój teatr” wywoływał sympatię, a często na-

Ewa Wójciak nie została zawodowym politykiem, bo ma zbyt bezkompromisową naturę i wrażliwe sumienie. Jej córka Julia ma do polityki stosunek obojętny, choć ta obojętność przeobraża się czasem w smutek i rozczarowanie.

wet entuzjazm publiczności w różnych miejscach świata. A dziś, gdy już z nim tak często nie podróżuję, to wiem, że zawsze gdy do niego pójde, spotka mnie coś nadzwyczajnego. Nieważne, czy będzie to spektakl, czy zwykła wizyta.

• Nie ciągnęło pani nigdy do uprawiania zawodowo polityki?

Mama: - Nie, bo mam zbyt bezkompromisową naturę i wrażliwe sumienie. Ale uważam, że obowiązkiem artysty jest bardzo uważne obserwowanie świata, a więc także polityki i powinien być on w tym bezlitosny.

• A jaki stosunek do polityki ma pani Julia?

Córka: - Obojętny, choć powiem szczerze, że czasem ta obojętność przeobraża się w smutek i rozczarowanie tym, co słyszę i widzę. Czasem oglądamy z mamą program telewizyjny „Szkoła kontaktowa”, żeby znaleźć trochę dystansu i „odsmucić” się. Mam podobne poczucie humoru.

• Ma pani na swym koncie wiele ról. Która jest szczególnie bliska?

Mama: - Kiedy w stanie wojennym, w warszawskim kościele, mówiłam swój tekst, o tym, jak miłość zwycięża tę ponurą rzeczywistość, po policzkach Jacka Kuronia siedzącego w pierwszym rzędzie płynęły łzy. To była ta najważniejsza rola.

• A którą z ról mamy zapamiętała pani najbardziej?

Córka: - Każda jej rola jest dla mnie szczególna. Bardzo lubię oglądać mamę śpiewającą na scenie.

• Pragnęła pani zagrać na deskach teatru repertuarowego?

Mama: - Zawsze konsekwentnie odmawiałam współpracy z takowym teatrem. Choć zdarzali się reżyserzy na tyle niekonwencjonalni, że starali

się namawiać mnie do udziału w różnych repertuarowych „ceglach”. W tym znaczeniu nigdy nie chciałam być aktorką. Pragnęłam zmieniać świat, a nie odgrywać jakieś Podstoliny, czy nawet Nastazje Filipowny.

• Nie myślała pani o tym, by zostać aktorką?

Córka: - Nigdy. Wprawdzie jak byłam mała, to z moim bratem odgrywaliśmy różne sceny ze spektakli „Ōsemek”, ale nie na poważnie. Niekiedy wspólnie z przyjaciółmi - rówieśnikami odtwarzaliśmy całe przedstawienia. Ulubionym był wielki plenerowy „Sabat”. Nigdy nie graliśmy na poważnie, choć może na tyle serio, że dość szybko nam przeszło i zaczęliśmy rozwijać nasze własne zainteresowania.

• Czy trudno jest dziś być szefem takiej kulturalnej instytucji, jak Teatr Ōsmego Dnia, który zdecydowanie różni się od teatru repertuarowego?

Mama: - Robimy rzeczy, które są nam bardzo bliskie. Nasze spektakle mają charakter autorski i wedle tej zasady komponujemy program. To wymaga dużo pracy, wyobraźni i wysiłku. Nie można posługiwać się rutyną, schematem, iść utartymi ścieżkami. Mam znakomitego zastępcę i przyjaciela w jednej osobie, który pomaga mi poruszać się w labiryncie problemów administracyjnych. Reszta jest pasjonująca.

• Dlaczego wybrała pani pedagogikę?

Córka: - Po liceum poszłam na studia językowe. Po roku zdecydowałam się jednak na pedagogikę, kierunek poradnictwo społeczne. Bardzo mi się podobają te studia, a swoją przyszłość wiąże z pracą z dziećmi. Jeszcze nie wiem w jakim wymiarze.

• Gdyby dzisiaj otrzymały pani zadanie napisania sztuki, to o czym by on traktowała?

Mama: - O Hanie Arendt, fascynującej kobiecie, intelektualistce przenikliwie przyglądającej się otchłani nazizmu. Albo też o Lou Salome - pięknej i mądrej przyjaciółce Rilkego.

Córka: Powiem szczerze, że nigdy nie myślałam o pisaniu sztuk.

• Czy znajdujecie pani czas na takie przyziemne rzeczy jak na przykład: wspólne spacerowanie czy zakupy?

Mama: - Mam dwa psy, labratory, które kochają spacerować. Przeważnie włóczę się z nimi sama. Bywają czasem takie święte chwile, że udajemy się na nie całą rodziną. Zakupów natomiast nie nawidzę robić i tak naprawdę ratuje mnie Julcia. Tylko ona wie, co powinienam sobie kupić, jej wierzę i wtedy coś z tego wychodzi.

Córka: - W soboty i niedziele mama oczekuje, iż będziemy jej towarzyszyć w spacerach. Nie zawsze się to udaje i wtedy „ma nam to za złe”. Lubimy robić razem różne rzeczy, na przykład jeść smakoliki, które czasem wspólnie przygotowujemy. Tylko jednej pasji mamy zdecydowanie nie podzielać - miłości do sportu. W tej dziedzinie ma do towarzystwa tylko męską część naszej rodziny.

• O czym marzą Ewa i Julia Wójciak?

Mama: - O kryształowym morzu, gorącym kamieniu na mojej ukochanej chorwackiej plaży. O cykadach i szakalim chórze. Marzę też o dotyku ręki mojej mamy. Pierwsze z tych pragnień z pewnością się wkrótce spełni, drugie już nie. Córka: - Marzy mi się, aby maksymalnie wykorzystać życie, aż zabraknie mi tchu. ●